

## Spóźniona obecność – Tzvetan Todorov w kulturze bułgarskiej po 1989 roku

W 1992 roku Błaga Dimitrowa odnotowała:

A wszystkie gazety z 2 maja epatowały tytułami, które cieszyły oko każdego Bułgara: *Bułgar zaszczycony nagrodą Rousseau* „La Suisse”, *Nazwisko laureata brzmi Todorov* „Journal de Genève”, *Tzvetan Todorov: Lekcja historii – czyli jak ułożyć współzycie 10 miliardów na ziemi* dodatek codzienny do „La Suisse”<sup>1</sup>.

Sam autor w słowach podziękowania za uhonorowanie jego książki wyraził radość z faktu, że dożył chwili, gdy dokonuje się proces ponownego łączenia podzielonej od półwiecza Europy. Poetka obecna na uroczystości przyznała, że jego rodacy mieli podwójny powód do świętowania – Bułgar osiągnął wyżyny intelektualnego Olimpu, a równocześnie dzielący Europę mur runął, niwelując granice nie tylko fizyczne, ale przede wszystkim w sferze myśli i ducha.

Bułgarski czas wielkiej przemiany to moment zwrotny, skutkujący przywracaniem kulturze jej pamięci, dorobku, a w najbardziej oczekiwanym i pożądanym wariancie tego zjawiska także ludzi, którzy z różnych powodów przed rokiem 1989 Bułgarię dobrowolnie/samowolnie (zdaniem władz) lub przymusowo opuścili. Zachęta, by po przełomie progi „ojcowskiego domu” bez obaw przekroczyli ci, którym wcześniej nie tylko odmawiano prawa do swobodnego komunikowania się z najbliższą rodziną, ale też do traktowania stron rodzinnych jako naturalnego zaplecza tożsamości rodowej/narodowej, nie była jednoznacznie i w każdym wypadku jednakowo gorliwie artykułowana przez gremia oficjalne. Jeśli podjęty został wysiłek odnowienia związku z ojczystymi stronami, to proces taki miał i nadal miewa indywidualny przebieg oraz zróżnicowaną narrację<sup>2</sup>. Z perspektywy upływającego czasu ustalić można, że zyskanie i odzyskanie z dobrodziejstwem inwentarza niebagatelnego spadku intelektualnego czy artystycznego, traktowanego w okresie BRL-u jako niepożądany (posługując się nomenklaturą BRL-owską, jego twórcami byli uciekinierzy, przestępcy czy dezterterzy), jest nadal problematyczne. Podejmowanie odpowiednich decyzji o charakterze instytucjonalnym oznacza bowiem zobowiązującą deklarację – wyartykułowanie jasnego stanowiska, czy kultura/ państwo są zainteresowane odzyskaniem i upowszechnieniem całej spuścizny Bułgarów (humanistyka, sztuka, literatura) o cudzo-swojskim rodowodzie. Po 1989 roku pytania,

<sup>1</sup> B. Dimitrowa, *Perła jeziora*, przeł. K. Mamajko, „Dekada Literacka” 2000, nr 9/10, s. 18.

<sup>2</sup> Interesujący wydaje się tutaj przykład G. Markowa – z jednej strony wrócił do oficjalnego obiegu kultury, bo opublikowano jego powstałe na emigracji *Zaoczne reportaże o Bułgarii*, ale jednocześnie, mimo otwarcia archiwów, nie zadbano o wyjaśnienie roli, jaką odegrały służby reżimowe w zabójstwie dysydenta.

jakie znaczenie mają tego typu przedsięwzięcia dla społeczeństwa bułgarskiego, nadal pozostają otwarte.

Gremia i instytucje zobowiązane do ochrony dziedzictwa kulturowego mają w tych okolicznościach szansę doprowadzenia do konfrontacji światopoglądów ideowych i artystycznych dotąd tylko częściowo czy hipotetycznie rozpoznanych w Bułgarii – co spowodowałoby znaczne poszerzenie horyzontu krajowego dorobku w tym względzie. Istotne, że przy tej okazji udało się dowiedzieć, że wbrew realiom zideologizowanej rzeczywistości część środowiska intelektualnego i artystycznego obroniła własną niezależność światopoglądową i tym samym krajowy rozwój kultury nie był z definicji diametralnie odmienny/gorszy od standardów wyznaczanych przez centra europejskie. Wprowadzenie do rodzimego obiegu dorobku bułgarskich twórców do tej pory funkcjonujących i asymilujących się z kulturami nierodzimiymi miałyby nie tylko poznawczo-oceniający walor, ale – co ważniejsze – spowodowałyby dopełnienie, wzbogacenie i tym samym wzmocnienie monolitycznej i hermetycznej w ostatnim półwieczu kultury bułgarskiej. Nieobecne w jej lokalnym wariacie formy czy style, konfrontowane z dorobkiem krajowym, nie są przecież wartością samą w sobie, lecz mogą stać się czynnikiem ów dorobek modyfikującym czy inspirującym jego przyszłe oblicze<sup>3</sup>.

Na marginesie zauważmy, że specyficznym zjawiskiem w obrębie prezentowanego tematu są kulturowe „powroty” quasi-emigrantów, niezbyt licznej, ale aktywnej twórczo grupy pisarzy, którzy przed laty znaleźli się na obczyźnie (decyzję o wyjeździe z Bułgarii podejmowali swego czasu ich rodzice). Ci „problematici” Bułgarzy wykształcenie zdobywali i dojrzewali w różnych zakątkach świata. Po latach, całkowicie zasymilowani z nową ojczyzną, po opanowaniu sztuki funkcjonowania w cudzej/swojej przestrzeni kulturowej, gdzie wypromowano i doceniono ich pisarstwo, w samej Bułgarii zdobyli popularność dopiero na końcu – ich książki opatrzone winietami bestsellerów, obsypane deszczem nagród europejskich trafiły do kraju, z którym rozstali się dawno temu i z którym (mentalnie, emocjonalnie) niewiele lub zgoła nic ich już nie łączy. Zastrzec wypada, że twórczość artystów piszących poza granicami Bułgarii po angielsku, francusku, niemiecku, która bywa tłumaczona na bułgarski, cieszy się pewnym zainteresowaniem czytelników, ale nie jest powszechnie znana. Czy musi przebijać się do obiegu krajowego na tej samej zasadzie, jak książki autorów „obcych”? Z pewnością nie zawsze ma szansę na więcej niż przeciętne zainteresowanie czytającej publiki, gdyż zwykle bułgarskość i jej aspekty (np. w sferze tematycznej) są tutaj słabo zarysowane lub w ogóle nie występują. Niezależnie od oceny zjawiska należy zauważyć, że obecność literatury i piśmiennictwa powstającego poza granicami Bułgarii ożywiła homogeniczność tak długo jednorodnie zorientowanej kultury.

Sytuacja owa zmobilizowała i zaktywizowała przede wszystkim tych, którzy, choć przez długi czas odseparowani od uniwersum innego niż narodowe, ciekawi byli konfrontacji idiomu rodzimości z konkurencyjnymi wzorcami pochodzenia europejskiego czy amerykańskiego. Badania nad emigracyjnymi, w sensie jednostkowym i ogólnym,

<sup>3</sup> Zdaniem G. Tichanowa zasadnicze znaczenie dla kształtu bułgarskiego postmodernizmu miała powstająca na emigracji twórczość poetki N. Marangozowa, zob. G. Tichanow, *Literatura emigracyjna a wewnątrz krajowy proces literacki. Uwagi o bułgarskim postmodernizmie* [w:] *Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. H. Janaszek-Ivaničková, D. Fokkema, Katowice 1995, s. 155–166.

zjawiskami literackimi nie znajdują się dzisiaj w centrum zainteresowania literaturoznawstwa bułgarskiego, ale też trzeba mieć na uwadze fakt, że kultura na emigracji nie kształtowała się w jakichś dobrze zorganizowanych centrach myśli uchodźczej. Trudno więc przeceniać rolę każdej wypowiedzi powstającej poza granicami Bułgarii i doszukiwać się w niej intensywnego, by nie powiedzieć zasadniczego, wpływu na kształtowanie się procesów kultury „rodzimej”. W przypadku literatury – trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie znaczenie dla wewnętrznego procesu jej rozwoju miało i ma na przykład wprowadzanie do obiegu czytelniczego utworów piszącego po bułgarsku, a stale mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, Lubomira Kanowa. Proza ta jest trudna w odbiorze choćby ze względu na skomplikowany, afabularny charakter, wysoki stopień metaforyzacji tekstu, wielopiętrowe konstrukcje ideowe. Wydaje się jednak, że obecność tego autora w przestrzeni rodzimej kultury ma dwojakie znaczenie – kompensacyjne i formalne. Świadczy też o znacznym rozszerzeniu repertuaru artystyczno-ideowego sztuki bułgarskiej po przełomie politycznym 1989 roku.

Inaczej, choć nie całkiem odmiennie, przedstawia się kwestia odzyskiwania i powrotów do rodzimego socjum kultury dorobku intelektualnego z zakresu szeroko pojmowanej humanistyki. Kluczowymi bohaterami owego dyskursu w Bułgarii są Tzvetan Todorov i Julia Kristeva<sup>4</sup>. W tym miejscu pominiemy rozważania na temat samych osiągnięć tego pierwszego autora w dziedzinie literaturoznawstwa, na temat treści i znaczenia jego poszczególnych tekstów powstałych w ostatnich trzech dekadach poza granicami Bułgarii, a do rodzimej kultury inkorporowanych (w tłumaczeniu na bułgarski) dopiero po 1989 roku. Raczej interesować nas będzie refleksja na temat tożsamości jednostki, której *credo* życiowe determinowała wola funkcjonowania w świecie umożliwiającym dokonywanie swobodnych wyborów – w świecie pozwalającym człowiekowi używać wolności – w życiu i nauce. W tym celu bodaj szkicowo należy odtworzyć atmosferę i sytuację oraz realia uniwersum bułgarskiego lat sześćdziesiątych XX wieku, pozwalające lepiej zrozumieć bułgarski fragment biografii Tzvetana Todorova, a w istotny sposób wpływające nie tylko na tożsamość tego jedynie badacza, ale i całego pokolenia rówieśniczego, w którym nie brakowało umysłowości wybitnych, jednak tylko nieliczni zdecydowanie odrzucili postawę zawodowego konformizmu.

Literaturoznawstwo wspomnianego okresu cechował wysoki stopień ideologizacji. Wprawdzie w pierwszej połowie dekady, na fali dobrodziejstw odwilżowych, w pracach badaczy uniwersyteckich oraz Instytutu Literatury BAN podejmowano próby uniezależnienia myśli humanistycznej od dogmatów nowego porządku, ale starania o wyrugowanie z kanonu lektur intelektualisty tekstów, których dominantę ideologiczną stanowiły twarde dogmaty marksistowskie, okazały się mało skuteczne. Obecne w wypowiedziach niektórych badaczy akcenty i sugestie, by zerwać ze stylem myślenia narzuconym przez system, by konfrontować dorobek lokalny z osiągnięciami humanistyki zachodnioeuropejskiej, pozostawały w sferze niezrealizowanych zamiarów. Każdy przejaw otwartości czy dążenia do prezentacji i obiektywnej oceny „rewizjonistycznego”/zachodnioeuropejskiego dorobku trzeba wtedy zaliczyć do wyjątków. Wydaje się, że projekt nawiązania,

<sup>4</sup> Przy tej okazji warto wspomnieć o roli i miejscu, jakie zajmuje w bułgarskiej przestrzeni kulturowej spuścizna ich poprzedników, reprezentantów starszego pokolenia – Stefana Gruewa czy Stefana Popowa, uchodźców i emigrantów w sensie dosłownym, których do opuszczenia ojczyzny zmusiła historia, dziejowe zmiany systemu polityczno-społecznego.

a właściwie odrodzenia dialogu kultury bułgarskiej z centrami, w których kształtowała się myśl reformująca ówczesną humanistykę, był z góry skazany na niepowodzenie. Dokonujące się systemowe zmiany dyscypliny, również drogą popularyzacji osiągnięć badawczych semiotyki, przeobrażającej w zasadniczy sposób humanistykę, zaproponowany przez nią system opisu dziedzictwa kulturowego, ale także cywilizacyjnego, zagrażały pozycji marksizmu i proradzieckiej, modyfikowanej odgórnie, polityce kulturalnej. Organizowane systematycznie na początku lat sześćdziesiątych spotkania aparatu partyjnego z intelektualistami, twórcami miały co prawda głównie charakter propagandowy, ale też nieuchronnie skutkowały „odzyskiwaniem” kultury i sztuki dla ideologii. W konsekwencji, jak wymagała tego władza, najbardziej atrakcyjnym dla bułgarskiej kultury nadal miał być wyłącznie wzorzec lokalny, ludowo-rodzimy<sup>5</sup>. Literaturoznawca Nikola Georgiew zapytany o to, jak zapamiętał atmosferę lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych stwierdził:

Nie lubiłem komunistycznej ideologii, i jak mogłem, przeciwstawiałem się jej. Znosili mnie, co pokazuje, że mój bunt nie był szczególnie silny. Straszili mnie zwolnieniem, naganami, krytykowali w prasie. Lecz nie to było najważniejsze. Mój sprzeciw miał raczej charakter egzystencjalny, to była walka w przegranej sprawie, dlatego, że literaturoznawstwo to z góry przegrana sprawa. Takie było moje odczucie. I osamotnienie. (...) Towarzyszyło mi właśnie to: poczucie samotności, sprzeciwu, zwątpienia i zamknięcia<sup>6</sup>.

Tzvetan Todorov, w roku oficjalnie zadekretowanej w życiu publicznym odwilży, a więc w czasie przełomowym także dla rodzimej kultury, ukończył szkołę średnią (1956) i rozpoczął na Uniwersytecie Sofijskim studia na filologii bułgarskiej, a po ich ukończeniu przez kilkanaście miesięcy (1961) pracował jako nauczyciel w prowincjonalnej szkole na Wybrzeżu. Kluczowy dla przyszłej kariery badacza okazał się rok 1963 – otrzymał wtedy stypendium naukowe im. Aleksandra Teodora-Bałana, co umożliwiło mu rozpoczęcie kolejnego etapu nauki – tym razem w Paryżu.

W dwa lata później z Sofii do Francji przeniosła się jego rodaczka, nieco młodsza od Todorova, Julia Kristeva. W kraju ukończyła romanistykę (1964) i najpierw pracowała jako dziennikarka w czasopismach „Narodna mladež” i „Srednoszkołsko znane”. Od 1964 do grudnia 1965 roku była aspirantką w Instytucie Literatury BAN (literaturoznawstwo porównawcze). Wyjazd do Paryża wiązał się z jej zainteresowaniami teorią „nowej powieści” francuskiej. Kristeva pierwszych mentorów znalazła w Laboratoire d’Anthropologie Sociale/Section de Sémio-linguistique i Centre National de la Recherche Scientifique.

Todorov i Kristeva początkowo zaistnieli w paryskim środowisku intelektualnym jako znawcy i propagatorzy literaturoznawstwa rosyjskiego. Wydana w 1965 roku książka tego pierwszego przybysza z Bałkanów zawierała tłumaczenia i prezentację dorobku autorów rosyjskich. Dzięki zaangażowaniu i aktywności intelektualnej obojga do obiegu naukowego w skutecznie przez nich osławianej francuskiej przestrzeni kulturowej

<sup>5</sup> W 1966 roku decyzją wydziału propagandy KPB i prezydium Związku Pisarzy Bułgarskich ukazuje się tom, w którym opublikowano wypowiedzi uczestników konferencji zorganizowanej pod koniec 1965 r.: *Nacionalnoto swoeobrazie w literaturata*. W większości stanowisk jednoznacznie manifestuje się zgodę na dominację „niewyczerpanych możliwości” idiomu swojskości/ rodzimości/ bułgarskości w literaturze i sztuce.

<sup>6</sup> N. Georgiew, *Literaturoznawstwo to z góry przegrana sprawa*, przeł. M. Piwońska, „Opcje” 2003, nr 2 (49), s. 24–25.

wszedł natomiast, ze swoim literaturoznawczym dorobkiem, Michaił Bachtin. Zdaniem Nikoły Georgiewa, który w Bułgarii pośrednio lansował myśl Bachtinowską:

Tych dwoje paryskich badaczy literatury, których bardziej wypadałoby nazwać Bułgarami z pochodzenia, wykorzystało swoje położenie pomiędzy kulturami słowiańskimi i zachodnimi i swoje zadanie aktywnych pośredników, a nie tylko przepisowaczy wypełniło bardzo dobrze. Książka Todorova o Bachtinie jest jedną z najlepszych. Studia Kristevej o Bachtinie również, pomimo że Kristeva wykorzystuje Bachtina głównie do własnych celów, szczególnie w swoich późniejszych publikacjach<sup>7</sup>.

Todorov, jak wskazuje lektura jego biografii, przeniósł się do Francji z bagażem doświadczeń człowieka ideowo rozdartego – był w jakiejś mierze jednostką intelektualnie ukształtowaną, ale stale jeszcze poszukiwał celu i sensu działania na gruncie filologii. Jego przekonanie, że ma powody, by odnaleźć własne miejsce w tej, a nie innej dziedzinie było już jednak ugruntowane. Magisterium uzyskane na sofijskiej bułgaryście dopełniała praktyczna znajomość kilku języków obcych, a w jego kanonie lektur uzupełniających, jak wyznaje, obecni byli klasycy rosyjscy oraz – choć w ograniczonym zakresie – twórczość pisarzy zachodnioeuropejskich (rzadziej w tłumaczeniach na bułgarski; wychowanek rosyjskiego gimnazjum korzystał tutaj z pośrednictwa mowy Puszkina). Do tego dochodziły teksty filozoficzne, „pamiętki” translatorskich osiągnięć z międzywojennej Bułgarii<sup>8</sup>. Innym znaczącym ogniwem edukacji młodego Todorova była okazjonalnie, ale równie pilnie praktykowana historia malarstwa: w muzeach Moskwy i Leningradu odkrył urodę obrazów starych mistrzów holenderskich, zapoznał się z kolekcją impresjonistów, zachwycił Gauguinem. Odwiedziny u brata, stypendysty Instytutu Atomowego w Dubnej w 1959 i 1961 roku skutkowały uczestnictwem w otwartych spotkaniach z poetami – bardami „odwilżowej” rzeczywistości – np. Jewgienijem Jewtuszenką. Niejako przy okazji stał się Todorov właścicielem rozpowszechnianych nieoficjalnie maszynowych kopii wierszy Pasternaka (stanowiących integralną część zakazanej w ZSRR powieści *Doktor Żiwago*), a także niewydanych poezji Achmatowej (*Poemat bez bohatera*). Obdarowany zwraca uwagę, że w tamtych czasach w żadnych okolicznościach nie używano określenia „samizdat”, ale – jego zdaniem – tego typu przedsięwzięcia zapowiadały narodziny opozycyjnego kanonu rosyjskiej literatury<sup>9</sup>.

Ważnym epizodem „przedparyskiej” biografii Todorova był wyjazd (1961) do Polski – podróż, jak sam zauważa, nosiła znamiona odkrywania nowej, innej niż rodzima, części kontynentu Europy Środkowej (po drodze w budapeszteńskim muzeum dostrzegł sztuk malarstwa Breughla). Oprócz pobytu w Krakowie, Warszawie czy spotkań ze znajomymi, „tłumaczącymi” mu realia ówczesnego świata i racje społeczeństwa polskiego, skuteczniej od Bułgarów – „ściśniętych w naczyniu przykrytym szczelnie ołowianą pokrywą” – konfrontującego własne postawy z narzuconym mu systemem, duże wrażenie wywarła na nim także lektura tygodników oraz, między innymi, prozy Brandysa, którego osobiście pozna trzydzieści lat później we Francji<sup>10</sup>. Wspomnienie ówczesnej wyprawy do muzeum obozu koncentracyjnego nie miało jeszcze wtedy bezpośredniego

<sup>7</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>8</sup> T. Todorov, *Dylg i naslada – edin život na posrednik. Razgovori s Katrin Portven*, prewod T. Atanasowa, red. S. Atanasow, Sofia 2003, s. 44.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>10</sup> Ibidem.

związku z jego przyszlými tekstami na temat kondycji człowieka łagrów, skazanej na zagładę ofiary systemu totalitarnego<sup>11</sup>, ale głęboko zapadło mu w pamięć.

Todorov szybko zorientował się, że humanista funkcjonując w rzeczywistości, w której stale doświadcza skutków działania syndromu ograniczenia, bo słowo wyrażające autorską myśl zawsze natrafia na barierę cenzury lub dyscyplinujące działanie autocenzury, nie ma szans na zrealizowanie projektów badawczych, wykraczających poza horyzont narzuconej mu ideologii. Jak sam powiada, nienawidził polityki, a w czasie, gdy musiał dokonywać ostatecznych wyborów, reżim zdawał się rozkwitać:

(...) wyglądał na coś tak rzeczywistego, że aż niewzruszonego. (...) Życie w realiach reżimu komunistycznego, jako takie, miało ową wszechogarniającą konsekwencję – nie uczyniło z nas nieprzejdanych antykomunistów, ale za to przemieniło w zaciętych anty-polityków, a dokładniej mówiąc – stworzyło ludzi, którzy z obszaru swoich zainteresowań wyrugowali jakiegokolwiek zainteresowanie polityką<sup>12</sup>.

Do sfery społeczno-politycznej i aktywnego jej komentowania wrócił dopiero w latach dziewięćdziesiątych, gdy zmienił się układ i porządek świata.

W 2003 roku ukazała się w Bułgarii książka *Dylg i nasłada – edin život na posrednik. Razgovori s Katrin Portven*. Na odwrocie okładki zamieszczono informację, że wydawnictwo oddaje do rąk czytelnika intelektualną biografię Todorova, zaś dziennikarka, Catherine Portevin, która przygotowała i zadała jej autorowi dziesiątki pytań napisała w tymże miejscu:

Jest bardziej francuski niż wielu naszych intelektualistów, spadek jaki odziedziczył czyni go w istocie najbardziej europejskim z autorów – i o czym wiedzą nieliczni – jednym z najczęściej tłumaczonych w świecie<sup>13</sup>.

Portevin w każdych okolicznościach prowadzonej z Todorovem rozmowy eksponuje europejskość jako cechę dominującą osobowości, tożsamości bohatera swego wywiadu-rzeki. On sam naturalnie nie protestuje przeciwko temu, ale z drugiej strony jasno dookreśla, jaki rodowód ma nie tylko „geograficzna” częśćka jego osoby. Kwestia owa jest na tyle ważna, że wyrażona zostaje w tytule pierwszego rozdziału książki: *Wieśniak naddunajski czyli Pers w Paryżu, Beota, ten, który przychodzi z daleka...*

(...) nie uważałem siebie za kompletnego nieuka, ale jeśli się pochodzi z małego kraju, zawsze dominuje naiwne spojrzenie. W moim przypadku do tego dochodziło coś jeszcze – pochodziłem nie tylko z małego, prowincjonalnego, ale do tego – komunistycznego kraju<sup>14</sup>.

Wątpliwą jakość przymiotów człowieka z obrzeży Europy, prowincjusza (w negatywnym znaczeniu słowa) – wręcz stygmatyzację jego rodowodu, Todorov motywuje niskim poczuciem wartości cechującym przeciętnego Bułgara (źródeł kompleksu należy jego zdaniem poszukiwać w historii), charakterem narodowym (skłonność do podległości/przystosowywania się i „materializm”), geografią – położenie na obrzeżach wyrobiło

---

<sup>11</sup> Chodzi o fragment książki *Na czużda zemja* – wydanej w 1996 r. we Francji (przekład bułgarski w 1998) a dotyczącej m.in. rzeczywistości obozowej/łagrowej.

<sup>12</sup> Tz. Todorov, *Dylg...*, s. 42.

<sup>13</sup> Ibidem, okładka.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 11.

w nim i jego rodakach nawyk mówienia „ruszam do Europy”, co znaczyło, że chodzi o wyprawę do „prawdziwej” cywilizacji<sup>15</sup>.

Wspomnienie o wiejskim/prowincjonalnym rodowodzie Todorova powraca w czwartym rozdziale książki: ale tutaj pojawia się figura osobnika, który już dotarł do Paryża i konfrontuje swoją tożsamość przede wszystkim z realiami natury politycznej, ze społeczną odmiennością autentycznie zaskakującą dla przybysza/niby-Europejczyka – gościa z kraju komunistycznego. Niepokoi i zaskakuje go to, że francuscy studenci czy młodzi naukowcy nie tylko noszą legitymacje organizacji komunistycznych, ale też identyfikują się z projektem, którego fatalnych następstw Todorov doświadczył i wiedział, że nie chce go już nigdy w żaden sposób legitymizować. „Przychodziłem z kraju, który urzeczywistniał ich zachwyty... ale uznałem za wyzwolenie fakt, że udało mi się stamtąd wydostać”<sup>16</sup>.

W tych okolicznościach Todorov z rozmysłem przyjmuje postawę anty-polityczną (opowiadał dowcipy o aparateczkach, ale jeśli zauważał, że rozmowa zapowiada się na długą dyskusję polityczną, to albo próbował zmienić jej temat, albo milcząco przysłuchiwał się wywodom innych). Jak zaznacza, w latach sześćdziesiątych nie interesowała go polemika na ten temat.

Miałem wrażenie, że straciłem sporo czasu – pierwsze dwadzieścia cztery lata życia przymusowej koegzystencji z komunizmem. Teraz, gdy udało mi się uwolnić z krępujących więzów, postanowiłem, że nie dam sobie odebrać ani minuty cennego czasu<sup>17</sup>.

Nie zamierzał poświęcać uwagi światu, na którego dzieje nie miał wpływu, w którym prawdziwe intencje ludzkie skrywa maska, w którym postawy nie są wyrazem przekonań, a już z pewnością nijak się mają do prawd niezmiennych i odwiecznych. Podobne odczucia dotyczyły rzeczywistości totalitarnej, systemu, który skazuje ludzi na bezsensowne miotanie się między niskiej próby retoryką słowa publicznego a cyniczną chciwością, jednostkowymi interesami. Gdy rozmówczyni Todorova, Portevin, pyta o to, czego w latach sześćdziesiątych nie dało się wymazać z pamięci bułgarskiej, rozmówca wskazuje na stale dręczące go uczucie strachu (gorączkowe rozglądanie się wokół, by upewnić się, że nikt niepożądany nie jest świadkiem danego zdarzenia).

Po raz pierwszy od wyjazdu na stypendium Todorov zawitał do Bułgarii w 1981 roku, dokładnie po osiemnastu latach pobytu we Francji. Obawiając się, że jeśli byłaby to wizyta prywatna, władze bułgarskie mogłyby utrudniać mu wyjazd z kraju, dla bezpieczeństwa posłużył się fortelem. Uczestniczył w obradach Kongresu Bułgarystycznego oraz w uroczystościach z okazji tysiąc trzechsetnej rocznicy powstania państwa bułgarskiego jako członek oficjalnej delegacji reprezentującej Francję, a więc zaproszenie miało charakter listu żelaznego. O swoim wyjeździe do dawnej ojczyzny powiadomił też francuskich przyjaciół związanych lub współpracujących z mediami. W razie zatrzymania Todorova mieli oni rozpocząć akcję nagłaśniania jego sprawy. Dodatkowym ubezpieczeniem miało też być, zawarte na kilka dni przed wyjazdem do Sofii, małżeństwo z obywatelką Francji – w razie komplikacji o jego powrót upominałaby się żona, a nie „tylko” konkubina.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 11–12.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 128.

Owych dziesięć dni pobytu w Sofii, jak stwierdził Todorov, pozwoliło mu odkryć znaczenie jednego z kluczowych aspektów tożsamości ludzkiej – specyficzną kondycję jednostki (jej doznania i przeżycia), powracającej do ojczyzny po wielu latach nieobecności. Zaznaczył przy tym, że jest emigrantem z przypadku, a nie kimś, kto zaplanował i wywalczył status uchodźcy politycznego. Nie poszukiwał też wygodniejszych, lepszych warunków życia. Wyjazd do Paryża miał charakter studyjny, a chęć przedłużenia o rok pobytu stypendialnego była wyłącznie podyktowana przekonaniem, że jeszcze niedostatecznie zgłębił tajniki aktualnie praktykowanej przez zachodnich badaczy semiologii oraz nie zdążył ukończyć prowadzonej intensywnie kwerendy bibliotecznej. Krótka wizyta w Bułgarii – jego pierwszej ojczyźnie – nieoczekiwanie jednak zaowocowała refleksją krytyczną na temat „ojczyzny nowej”<sup>18</sup>.

Rezygnując świadomie z opisu w tym miejscu bogatej i powszechnie cenionej przez gremia międzynarodowe kariery naukowej oraz osiągnięć badawczych Todorova, spróbujmy zastanowić się, z jakiego typu problemami natury świadomościowej, cywilizacyjnej zmagał się badacz, funkcjonując w tak wielu, zwykle całkowicie odmiennych od siebie, przestrzeniach cywilizacyjnych i kulturowych<sup>19</sup>. Do Bułgarii powraca człowiek i jego dzieło, ktoś, kto od kilkudziesięciu już lat nieustannie zmuszony jest odpowiadać sobie (lub pytanie to zadają mu inni) – kim w istocie jest. Najczęściej unika identyfikacji za pośrednictwem określeń imigrant/emigrant (choć oczywiście zdaje sobie sprawę, że jest Francuzem naturalizowanym, mniej „prawdziwym” od urodzonych w tym kraju obywateli). Gdy rzadko, ale jednak pojawia się w rodzinnej Sofii, odwiedzając dom rodzinny czy będąc gościem środowisk intelektualnych, to jego obecność w przestrzeni publicznej jej świadkowie (media, ale też przeciętny Bułgar) plasują w aurze, perspektywie niezwykłości/wyjatkowości/chwilowości. Sam zainteresowany nie komentuje ambiwalentnego charakteru swojej pozycji – od lat funkcjonuje właściwie w licznych sytuacjach jako cudzoziemiec i nie ma ochoty/powodów tego zmieniać.

Interesujące w tym względzie wydają się komentarze, które można znaleźć na jednym z forów internetowych, gdzie dyskusja co prawda dotyczyła funkcjonowania/rozumienia cyrylicy przez „łacińską” większość mieszkańców Europy oraz zasadności/niezasadności rezygnacji Bułgarów z tego alfabetu na przykład na forum międzynarodowym, ale gdzie przy tej okazji padło wiele krytycznych opinii dotyczących „pamięci językowej” znanych Bułgarów, od lat żyjących i pracujących za granicą. Na temat „naszej intelektualistki”, Julii Kristevej, rozgoryczony internauta pisze:

Okazuje się, że intelektualistka bułgarska już przestała być Bułgarką. Choć przez dwadzieścia cztery lata mieszkała w rodzinnym kraju, z matką i ojcem rozmawiała po bułgarsku, dzisiaj twierdzi, że zapomniała ojczystej mowy. Została własną pacjentką, poddała się auto-psychoanalizie i z powodzeniem wymieniła w mózgu bułgarski na francuski. Co za sukces, co za Odyseja,

<sup>18</sup> Chodzi o komentarze Todorova na temat procesów politycznych z lat 1949–1951 toczących się w sprawach uznania radzieckich łagrów za miejsca podobne do nazistowskich obozów i roli, jaką odegrała francuska prasa komunistyczna w protekcyjnym komentowaniu antykomunistycznych wypowiedzi świadków, np. uchodźców politycznych z ZSRR.

<sup>19</sup> Przypomnijmy, że cezura w naukowej biografii Todorova przypada na koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to badacz odchodzi od czystego językowego literaturoznawstwa semiotycznego na rzecz nowego antropologizmu, nowego uniwersalizmu, nowego moralizmu lub humanizmu, jednocześnie rezygnując z przewożenia świętej triumfy krytyce postkolonialnej – środowisko nie kwestionowało, że autor pracy *Podbijanie Ameryki* jest do tego w pełni upoważniony.



Podróż! Dzieciństwo, młodość, pierwsze wspomnienia, pierwsza miłość – wszystko to Kristevej udało się napisać od nowa – po francusku. Pełna autodestrukcja i ponowne narodziny w, jak sama twierdzi, adoptujących ją języku i kulturze francuskiej. (...) Skuteczne zacieranie śladów, pełna i zakończona sukcesem anihilacja. (...) Dlatego nie była w stanie podziękować za doktorat honorowy w ojczystej mowie – stąd tłumacze, asystenci – oto jak zostaje się doktorem honorowym Uniwersytetu Sofijskiego.

Sarkastyczny komentarz autor kończy pewną radą dla tych bułgarskich emigrantów, którzy, mimo upływu czasu, nie zapomnieli mowy ojczystej, a do tej pory, choć są wybitnymi osobowościami, nie zostali docenieni w Bułgarii. Konstatuje więc:

Jeśli możliwie szybko poddadzą się procedurom metody opatentowanej przez Kristevę, metody trwałego zapominania mowy ojczystej, może zostaną docenieni przez stosowne instytucje akademickie. Jeśli nie jako uczeni, to przynajmniej jako eksponaty zaświadczające o skuteczności metody<sup>20</sup>.

Równie surowo jak Kristeva potraktowany został przez dyskutantów Todorov. Wprawdzie pewnych fraz bułgarszczyzny nie zapomniał, ale źle wypada, gdy podczas wywiadu potrzebuje tłumacza, który by zadawane mu po bułgarsku pytania przekładał na francuski:

Co się tak czepiasz panienko Julii Kristevej? Tzvetan Todorov jej nie ustępuje w tym względzie. Nawet jemu tłumaczą wypowiedzi na bułgarski, bo już myśli po francusku. (...) Znanе są jednak gorsze przypadki na tym uniwersytecie – w 1964 roku doktorat honorowy wręczono Haile Selasiemu, władcy etiopskiemu, więc i jakiejś tam Kristevej nie będziemy czynić wyrzutów<sup>21</sup>.

Entuzjastycznie za to oceniono „pamięć ojczystego języka” w przypadku wybitnego filozofa Petyra Uwaliewa (przytoczono w całości jego wypowiedź z maja 1997 roku, miniwykład wygłoszony w bułgarskiej sekcji Radia BBC), Minko Bałkańskiego, profesora fizyki (opuścił Bułgarię w 1950 roku, a po raz pierwszy przyjechał do kraju urodzenia w 1991 roku, by odebrać doktorat honorowy i jedynym zauważalnym dla niego kłopotem językowym była terminologia fachowa) czy piosenkarki francuskiej z ormiańskim rodowodem – Sylvie Vartan, która w programie telewizyjnym zaśpiewała fragment piosenki zapamiętanej z dzieciństwa po bułgarsku<sup>22</sup>.

Dyskusję zamykają dwie wypowiedzi. Pierwsza dotyczy Kristevej („czarującej, lewicującej, ekscentrycznej feministki – słodkiej babuni, jakich u nas nie znajdziecie”), druga – artysty, Christa, znanego z ekscentrycznych akcji opakowywania obiektów publicznych, który nawet z bratem woli rozmawiać po francusku i kategorycznie odmawia rozmów na temat swoich związków z Bułgarią.

Todorov „u siebie”, w Paryżu, egzystuje z perspektywy dawnej ojczyzny – „na obczyźnie”. W ostatecznym rozrachunku woli określać swoją sytuację życiową pojemnym, acz nieco skomplikowanym w tych okolicznościach terminem „pośrednik”:

---

<sup>20</sup> W dyskusji pojawia się jeden głos osoby, przywołującej sytuację, w której Kristeva udzieliła wywiadu dziennikarzowi Bułgarskiej Telewizji i nie korzystała z pośrednictwa tłumacza. Zob. [http://forum.skycode.com/topic.asp?topic\\_id=42429](http://forum.skycode.com/topic.asp?topic_id=42429)

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

Zdałem sobie sprawę z tego, że żyłem jako pośrednik w różny sposób: przekraczając granice, starałem się także innym ułatwić to zadanie. Granice między krajami, językami, kulturami; granice pomiędzy sferami badań i dyscyplinami naukowymi w humanistyce. Jednocześnie granice między tym, co banalne i istotne, codzienne i odświętne, bytem i życiem duchowym. W debatach staram się być pośrednikiem. Nie znoszę manicheizmu i żelaznych kurtyn<sup>23</sup>.

Todorov, proponując refleksję na temat sytuacji jednostki wydziedziczonej z jakichś powodów z ojczystego środowiska, posiłkuje się dystansem i preferuje skrupulatną rzeczowość, pozwalającą zredukować, wręcz odrzucić, wszelki sentymentalizm i tym samym uniknąć banalizacji zagadnienia. Nie zawłaszcza przeżyć innych, własne doświadczenie traktuje jako uogólniającą metaforę traumatycznych losów wielu banitów żyjących w drugiej połowie XX wieku. Za remedium tonizujące przeżycia ludzi odepchniętych przez wspólnotę rodową/państwową proponuje uznać uświadomienie sobie faktu, że przecież tożsamości kulturowe nie sprowadzają się do identyfikacji wyłącznie narodowych i wszyscy (w jakimś sensie) jesteśmy mieszkańcami. Z pewnością liczne grono apatrydów uzna tę propozycję za niezbyt pocieszającą, ale zdolność świadomego i refleksyjnego przeżywania siebie i swojej sytuacji w świecie kultury nieswojej, jak Todorov, posiadają nieliczni.

Zdaniem Todorova pierwsza faza egzystencji światowego prowincjusza otwierająca sytuację, w której jednostka zdolna jest funkcjonować aktywnie w drugiej, nowej ojczyźnie jest równoznaczna z jej zgodą – mimowolną lub świadomą – na akulturację. Dzieje się tak w momencie, gdy jednostka, dzięki swemu umiejętnemu postępowaniu, osiągnie zdolność do zdystansowania się wobec własnej/cudzej kultury, co skutkuje opanowaniem jej reguł i nauczeniem się „jej mowy”. Później nadchodzi czas transkultracji – stan nazywany przez Todorova „poczuciem obcej ziemi”.

Człowiek na obcej ziemi, wyrwany ze swoich ram, ze środowiska, z kraju, początkowo cierpi – przyjemniej jest mieszkać wśród swoich. Może jednak wyciągnąć ze swego doświadczenia korzyści. Uczy się nie mieszać ideału z rzeczywistością, kultury z przyrodą – to, że jakieś osobniki zachowują się różnie w stosunku do nas, nie stawia pod znakiem zapytania ich ludzkiej istoty. Czasami cudzoziemiec, urażony, zamyka się w sobie z powodu pogardliwego lub nieżyczliwego stosunku gospodarzy. Jeśli jednak zdoła przezwyciężyć te emocje, budzi się w nim ciekawość i poczucie tolerancji. Jego obecność wśród „miejscowych” wywołuje z kolei u nich efekt obcej ziemi<sup>24</sup>.

Ma rację Aleksander Kiosew, autor posłowie do książki *Na czuźda zemja* (Na obcej ziemi), nazywając ów tekst rodzajem intelektualnej i moralnej autobiografii Todorova. Literaturoznawca bułgarski proponuje odczytać jej narrację jako specyficzną opowieść o tym, co wyjątkowe i osobiste

– jako rodzaj konfrontacji jednostki z tym, co nie-indywidualne, osobistej życiowej trajektorii z tym, co anonimowo-kolektywne, impersonalne i wyobcowane. Todorov opisuje własne życie jako starcie nie tyle z ludźmi, co z tym, co jest przez semiotykę określane mianem „kodów” – z kulturami, narodami, reżimami politycznymi, meandrami prawa, dylematami profesjonalnymi<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Tz. Todorov, *Dylg...*, s. 352.

<sup>24</sup> Tz. Todorov, *Na czuźda zemja*, Sofia 1998, s. 21 – przeł. H. Karpińska; cyt. za: <http://www.translator-scafe.com/cafe>. Jest to fragment eseju otwierającego bułgarskie wydanie tej książki, która pierwotnie ukazała się po francusku pod tytułem *L'homme dépaysé* (1996).

<sup>25</sup> A. Kiosew, *Awtobiografia, antropologia, melancholia – posłowie* [w:] Tz. Todorov, *Na czuźda zemja*, s. 239.

Dominanty kompozycyjne są tutaj aż nadto znaczące – pierwszą część tekstu definiuje fraza: *Urodzony w Bułgarii* (1. *Doświadczenie totalitaryzmu*, 2. *Obozy*, 3. *Koniec komunizmu*), drugą wyjaśnia określenie: *Obywatel francuski* (tu między innymi znajdziemy rozważania na temat debat poświęconych rasizmowi, polityce intelektualistów, cenzurze i wolności słowa czy kulturze i życiu codziennemu), a nagłówek trzeciej brzmi: *Profesor gościnnie wykładający w Stanach Zjednoczonych* (tematem jest na przykład krytyka literacka, humanistyka).

Dla Kiosewa książki Todorova: *Na predela* (wyd. francuskie 1991, bułgarskie 1994), *Život s drugite* (1995; 1998), *Na cuzuđa zemja* (1996; 1998) są ważnym dopełnieniem jego zasadniczego strukturalistycznego dorobku. Ich bułgarski komentator ma przy tym pewne wątpliwości, jak zaistnieją one ze swoim uniwersalistycznym przesłaniem w przestrzeni komunikacyjnej świata infantylnie komentującego rozmaite fanatyzmy, mitologie i mody.

Piszę to wszystko z pewnego rodzaju tęsknotą (powiada się, że taki charakter ma postmodernistyczna, a nie posttotalitarna melancholia, o której pisze Todorov). (...) Zgadzam się z Tzvetanem Todorovem, że należy rozumnie mówić o nierozumnym świecie, pisać jasno w sytuacji dominacji pustej retoryki, czerpać naukę z okropności historii, zajmować określone i odpowiedzialne stanowisko w sytuacji globalnej dominacji, wirtualizacji rzeczywistości i nadmiaru partykularnych, wzajemnie nieprzekładalnych punktów widzenia<sup>26</sup>.

Trudno jednoznacznie ustalić, w jakim czasie prace Todorova zaczęły docierać do odbiorcy bułgarskiego zanim, za pośrednictwem tłumaczeń, ukazały się w jego pierwszej ojczyźnie. Przeglądając się tytułom publikacji wydanych dotychczas w Bułgarii dochodzimy do zastanawiających wniosków. Z obejmującej dwadzieścia tytułów bibliografii Todorova wynika, że ukazało się tam zaledwie/aż? dziewięć jego prac – większość w latach dziewięćdziesiątych i kolejnych wieku XXI. Reszta dla zainteresowanych jest dostępna głównie w języku francuskim.

Losy wielu bułgarskich intelektualistów w naturalny sposób wpisują się w kulturowy porządek literackich obrazów „rozstań z” i „powrotów do” ojczystej przestrzeni. Do najpopularniejszych należy przywoływana w takich okolicznościach fraza z wiersza symbolisty bułgarskiego Dimcza Debeljanowa: „O wrócić mi wrócić w dom ojcowski”. Michaił Nedełczew w studium na temat „życia tego odwiecznego motywu”, czy raczej transformacji znaczeń owej metafory, słusznie zauważył, że w rzeczywistości słowa poety odnoszą się wyłącznie do tęsknoty za domem i nie opisują momentu rzeczywistego doń powrotu.

Chodzi o nostalgię za utraconą harmonią, co jest wyrazem psychologicznej bariery pozwalającej pokonać wyobcowanie konfrontowane z prostym, tradycyjnym bytem odrodzeniowej bułgarskiej wsi-republiki<sup>27</sup>.

Zdaniem badacza dopiero w wierszu *Ciche zwycięstwo* tegoż poety można doszukać się całkowitego spełnienia biografii bułgarskiego Odysa. W studium Nedełczewa pojawia się ważne rozróżnienie pomiędzy ucieczką z domu rodzinnego a późniejszym doń powrotem syna marnotrawnego. Autor sugeruje przy tym, że w przeciwieństwie do kul-

<sup>26</sup> A. Kiosev, *Autobiografija...*, s. 261.

<sup>27</sup> M. Nedełczew, *Socjalni stilowe, kritičeski sjužeti*, Sofia 1987, s. 245.

tury zachodnioeuropejskiej, w bułgarskich realiach nie można mówić o kimś, kto jak biblijna postać wchodzi w konflikt z rodzicem. Tutaj mamy do czynienia z relacjami ojciec – syn warunkowanymi specyfiką lokalnej egzystencji, koniecznością pokonania tego, co regionalne, by nadać jedność przestrzeni narodowej, za pośrednictwem aktywności obywatelskiej (przede wszystkim migracje sezonowe), oświatowej czy rewolucyjnej. Komentarz ten dotyczy jednak rzeczywistości dziewiętnastowiecznej i początku wieku XX. W Bułgarii okresu totalitarnego te kwestie nabrały zupełnie innych znaczeń, bo synów decydujących się na opuszczenie ojcowskiego domu „biblia” nowego ustroju traktowała nie tyle jako marnotrawnych, ile raczej bezapelacyjnie wyrodných, którzy zabrawszy wszystko odjechali do dalekiego kraju, i tam – parafrazując autora tekstu biblijnego, św. Łukasza – roztrwonili majątek, prowadząc „rozwiązłe”, czyli wyzute z ideałów marksistowskich życie. Nie powinni więc byli liczyć na wesele i radość z racji ponownego ich zawitania w progi rodzinnego domu.

Todorova *opus magnum* w bułgarskich realiach zaczęło lepiej funkcjonować pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, co w praktyce oznaczało wprowadzanie do obiegu kultury bułgarskiej jego myśli z okresu dominacji dyskursu semiologicznego, dobrze obecnej w światowej humanistyce. Przełomowym momentem „dobrej/widomej obecności” wydaje się przyznanie Todorovowi doktoratu honorowego Uniwersytetu Sofijskiego (21 września 1988 r.). Później to zaszczytne wyróżnienie otrzymało jeszcze kilku intelektualistów bułgarskich, humanistów funkcjonujących w czasach BRL-u poza ojczyzną: filolog Petyr Uwaliew (20.05.1992), filozof i poeta Asen Ignatow (22.09.1993) czy Julia Kristewa (31.05.2001)<sup>28</sup>.

Kolejne fazy procesów transformacyjnych decydujących o zmianie modelu bułgarskiej przestrzeni komunikacyjnej nieprzesadnie, ale jednak rozszerzyły zakres obecności w niej tekstów autorstwa Todorova, co oczywiście ma duże znaczenie dla bułgarskiej humanistyki. Stale jednak nasuwa się pytanie, czy paradoksalnie nie jest to nazbyt już spóźniony debiut Todorova w ojczyźnie. Prace *stricte* literaturoznawcze już tylko uobecniają historyczne zasługi badacza, są wpisywane w porządek częściowo wyczerpanego paradygmatu dziedziny. Następne pokolenia, stanowiące nowe zasady współczesnego dyskursu, koncentrują się na tym co „post” – również posttodorovowskie, poststrukturalistyczne. Powraca się do myśli i ustaleń Todorova z *Podbijania Ameryki*, ale bułgarska krytyka postkolonialna z większym zaangażowaniem odwołuje się do amerykańskich źródeł tego dyskursu, a na uniwersytety w Stanach Zjednoczonych pielgrzymują współcześni adepci bułgarskiego literaturoznawstwa – jednak już bez kompleksów i poczucia, że muszą nadrobić swoje zaległości edukacyjne.

<sup>28</sup> Listę doktorów honorowych Uniwersytetu Sofijskiego otwiera na początku XX wieku duchowny, egzarcha Josif I (9.04.1902). Drugi na liście jest „patriarcha” literatury narodowej – Iwan Wazow (21.10.1920), a po nim odznaczony zostaje car Borys III (nauki przyrodnicze, 28.11.1928). Po roku 1989 doktoraty honorowe na Uniwersytecie Sofijskim otrzymali już w dziedzinie humanistyki m.in.: U. Eco (15.10.1990), J. Derrida (19.11.2001), R. Kapuściński (18.04.2002) czy Z. Bauman (6.06.2002).